

i dysydentów: Andrieja Sacharowa i Andrieja Siniawskiego, czy też wybitnych intelektualistów – filozofów Isaiaha Berlina, czy Leszka Kołakowskiego. Zresztą na kartach pamiętników jest znacznie więcej polskich akcentów. Pipes przywołuje często Zbigniewa Brzezińskiego – doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Jamesa Cartera, wspomina Ryszarda Kuklińskiego, cytuje Andrzeja Szczypiorskiego.

Polskie wątki nie ograniczają się wyłącznie do tych kilku postaci. Pipes rozprawia się z wieloma stereotypami. Podkreśla jakże niesłuszne okazało się lekceważenie obrony Polaków przed najazdem niemieckim z września 1939 r. Píše, że według odtajnionych archiwów niemieckich w ciągu miesięcznych walk zginęło ponad 90 tys. żołnierzy. To były przecież największe straty *Wehrmachtu* do bitwy pod Stalingradem i oblężenia Leningradu. A przecież przez te dwa lata – przypomina Pipes – Niemcy podbili prawie całą Europę (s. 7). Polska historia stała się bliższa Pipesowi w momencie, kiedy został doradcą prezydenta. Poznajemy wtedy jego stanowisko na temat zamachu na papieża Jana Pawła II z maja 1981 r., i co najcenniejsze w kwestii polityki wobec sytuacji w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego – po 13 grudnia 1981 r. W końcu wracamy z Pipesem do wolnej Polski. W 1994 r. Uniwersytet Śląski nadał mu bowiem tytuł *doktorat honoris causa*, a uroczystość odbyła się w filii Uniwersytetu w jego rodzinnym Cieszynie.

Wspomnienia Pipesa oprócz tego, że są dobrą literaturą, napisaną z pasją, ale i dystansem, mogą też być wykorzystywane przez badaczy, zwłaszcza tych, którzy analizują politykę Stanów Zjednoczonych wobec bloku wschodniego w pierwszej połowie lat 80. „Trudność zawodu historyka polega na tym, że wymaga to dwu nie przystających do siebie umiejętności: poety i technika laboratoryjnego – pierwsza pozwala wznieść się nad poziomy, druga krępuje” (s. 28). Dla poety ucztą będzie przeczytanie całości wspomnień, technik laboratoryjny zajrzy tylko do wybranych rozdziałów. Tylko jednak z całości można zrozumieć Pipesa i jego życiowe (w tym polityczne) decyzje. Nie czytając pamiętników od deski do deski można stracić takie głębokie sentencje, jak choćby ta: „W rzeczywistości każdy, kto oddaje się studiowaniu przeszłości, szybko się przekonuje, że historię tworzy wiele różnych sił, nie wyłączając ślepego przypadku i działań wybitnych jednostek, a każda ma decydujące znaczenie w określonym miejscu i czasie, ale nigdy zawsze i wszędzie” (s. 222-223). Pipes skromnie jednak nie wspomina, że również on miał swój udział w kształtowaniu historii świata w momencie, gdy sygnował ideologiczne podłoże pod „wojnę Reagana” w czasie jego pierwszej kadencji prezydenckiej.

Rafał Matera

MEČISLOVAS JUČAS: *Unia polsko-litewska*, tłumaczenie Andrzej Firewicz,
Wyd. Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2004, 370 ss.

Wydaje się, że stosunki polsko-litewskie na niwie naukowej wkraczają na dobre tory. Nie chciałbym być nadmiernym optymistą, stąd poprzestaję na czasie teraźniejszym z pozytywnym spojrzeniem w przyszłość, czas przeszły dokonany bowiem wydawałby się mało uzasadniony. Nadal bowiem polityka i służąca jej publicystyka niekiedy (?) zaciemniają właściwe obrazy przeszłości, choć do przeszłości zapewne należą – przynajmniej na naukowej niwie – z jednej strony polski paternalizm oraz litwomania i litwofobia, a z drugiej wyostrzony nacjonalizm, przez niektórych łagodnie nazywany regionalizmem czy partykularyzmem. Tu i tam w tle pozostaje pojęcie szowinizmu. I tak na przełomie XIX i XX stulecia ramię w ramię szły obok siebie głosy o potężnej Litwie, która pięć wieków wcześniej uratowała przed zagładą słabiutką Polskę (na zamku w Trokach symbolem takiej postawy jest tablica przedstawiająca pod Żalgiris – czyli Grunwaldem – armię krzyżacką oraz naprzeciw niej siły koalicyjne złożone z Litwinów, Rusinów oraz „innych” z naczelnym wodzem Witoldem, dowodem czego jest powieszona obok na

ścianie reprodukcja fragmentu ...obrazu Jana Matejki), z drugiej zaś owo natrętnie przypominanie przewagi cywilizacyjnej i niesienie jej znad Wisły na wschód. Jeszcze niedawno poważna przecież badaczka z Wilna oburzyła się, że poznański lituanista zajmuje się przeszłością jej ojczyzny¹ i wystąpiła z ostrą repliką na łamach czasopisma niemieckiego², co nie mogło przecież pozostać bez odpowiedzi³. O ile jednak był to głos profesjonalistki, to przecież nie brakuje kuriozalnych publikacji, jak emigranta litewskiego w USA Jonasa Dainauskasa, który w trzeciej ćwierci XX w. zakwestionował autentyczność dokumentu porozumienia w Krewie z 1385 r. czy podważał dzieło chrystianizacji Litwy przez Polskę, wykazując przy tym ignorancję w zakresie realiów wieków średnich⁴. Groteskowo dziś wygląda odrzucanie wzajemne piletek: kto pierwszy wystąpił z inicjatywą unii (w domyśle: oczywiście ten słabszy...). W związku z tym kiedyś napisałem: ten mądrzejszy, a mówiąc serio: zapewne mądrzy politycy po obu stronach!⁵

Ale od czasów międzywojennych, kiedy w kręgu Uniwersytetów Stefana Batorego w Wilnie oraz Witolda Wielkiego w Kownie rozwinęły się rzetelne i kompleksowo traktowane badania nad dziejami Litwy historycznej, kontynuowane po 1945 r. w nowej rzeczywistości politycznej nad Wilią i Wisłą (oraz Wartą), wiele się zmieniło na korzyść, a istniejące – często bez nadmiernego eksponowania – kontakty badawcze zaowocowały ostatecznie po zmianach ustrojowych w Polsce (1980-1989) i odzyskaniu suwerenności przez Litwę. Droga to była trudna, wymagająca kompetencji, odwagi i rozwagi, a na tej drodze dobrze zapisało się kilku badaczy, dziś seniorów historiografii. Należy do nich Mečislovas Jučas.

Dobiegający osiemdziesiątki (ur. 1926) mediewista, którego miałem przyjemność poznać przed trzydziestu kilku laty podczas dłuższego pobytu w Wilnie (był wówczas wicedyrektorem Instytutu Historii Akademii Nauk Litewskiej SRR) rozpoczął badania od penetracji spraw wiejskich u schyłku XVIII w. (doktorat 1956, habilitacja 1971, profesura 1976, od 1989 r. związany na trwałe z Uniwersytetem Wileńskim), gruntowną rozprawę poświęcił likwidacji pańszczyzny na ziemiach litewskich (1972), był autorem studiów analitycznych (publikowanych głównie w periodykach specjalistycznych), podręczników, popularnych, ale dobrze udokumentowanych prac o bitwie pod Grunwaldem (kilka wznowień) oraz z Polską między 1385 a 1569 r., wydawcą źródeł. Dobrze znany w Polsce, ogłosił ostatnio obszerną książkę poświęconą tematyce uprawianej przez siebie od kilku dziesięcioleci, rozszerzając wykład chronologicznie (punktem wyjścia jest oczywiście porozumienie w Krewie) poza Lublin (1569) i doprowadzając go do trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej (1795).

Pamiętajmy, że w okresie międzywojennym Jagiełło (już Władysław) był na ideowym indeksie w swojej ojczyźnie, a w 500-lecie śmierci (1930) na dworcu kolejowym w Koszederach przeprowadzono nad nim proces, skazując na śmierć cywilną i wykreślając z historii narodowej; przed kilkunastu laty zaczęto znosić anatamę, mówiąc już nieśmiało, że „nie szkodził Litwie” (ten, który uratował ją przed zagładą!), no i wreszcie jest serio traktowany. M. Jučas należy do szczupłego grona tych badaczy, którzy przekonywali rodaków o bezsensowności zapiekłych zarzutów wobec wielkiego dynasty. Wykład podzielił na cztery części, poprzedził *Przedmową* i podsumował *Zakończeniem*. Erudycyjna praca nie jest wolna od sformułowań kontrowersyjnych czy wymagających uściślenia. Jedno z nich spotykamy już na

¹ Rzecz dotyczyła artykułu podpisanego: *Litwa – legenda wielkiej przeszłości i realia teraźniejszości*, „Przegląd Zachodni” nr 3, 1996, s. 21-44; zob. też *idem*, *Litauen – legenden einer grossen Vergangenheit und Realitäten der Gegenwart*, „WeltTrends” 16, Herbst 1997, s. 113-130.

² J. Kiaupienė, *Replik auf Marcell Kosmans Version der litauischen Geschichte*, „WeltTrends” nr 16, Herbst 1997, s. 131-142.

³ M. Kosman, *Mitologia rediviva. Między litwomanią a litwofobią*, w: *Kultura polityczna w Polsce*. T. II: *Mity i fakty*. Praca zbiorowa, Poznań 1999, s. 106-110. Zob. Też refleksje A. Wojtasa, *Paternalizm w polskiej kulturze politycznej*, *ibidem*, s. 135 nn.

⁴ Na temat bojów historiograficzno-publicystycznych wokół chrystianizacji zob. M. Kosman, *Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości*, t. I, Poznań 2003, rozdział: *Między historią a polityką*, s. 167-185.

⁵ M. Kosman, *Myśl zachodnia w polityce Jagiellonów*, „Przegląd Zachodni” nr 3, 1984, s. 10 przyp. 22; zob. też *idem*, *Die Christianisierung Litauens*, „Polnische Weststudien” Bd VI, H. 2, 1987, s. 223-247.

początku: „Jagięłło zapoczątkowując unię z Polską, miał wielkie możliwości wyboru” (s. 5). Teoretycznie tak: mógł przyjąć chrzest od Krzyżaków za cenę straty Żmudzi, a więc rdzennego litewskiego terytorium. Mógł pojąć za żonę córkę Dymitra Dońskiego z Moskwy (ostrożne pertraktacje w tej sprawie prowadziła z Kremlem jego matka Julianna) wraz z prawosławiem, ale oznaczałoby to rychle zruszczenie jego ojczyzny. Autor to zauważa, oceniając decyzję związku z Polską jako najbardziej racjonalną. Wszystko więc w porządku, kiedy objaśni się owe „wielkie możliwości”.

Część I dotyczy stanu badań, jednakże wychodzi znacznie poza nagłówek (*Polska historiografia XX wieku o unii Polski i Litwy*, s. 9-80), dotyczy bowiem przeglądu badań z udziałem również badaczy rosyjskich i litewskich; jest on szczególnie pożyteczny dla naszego czytelnika. Co do polskich zaś – nie jest to wykład pełny, lecz obejmuje wybrane problemy i nazwiska, zresztą jest to płaszczyzna znacznie bliższa naszym historykom, a w tym wypadku wykład interesuje ze względu na sposób jego prezentacji. Cenne ujęcie syntetyczne z biegiem czasu przechodzi w eseistykę, nie zawsze udokumentowaną. Np. podpisany chciałby się dowiedzieć, w jakich pracach (zob. s. 75) zaprezentował swe opinie o Witoldzie, tu zdecydowanie uproszczone. Oczekiwać należało dokładniejszego odwołania się do najnowszego, choć opublikowanego pół wieku po napisaniu, dzieła Henryka Łowmiańskiego, pt. *Polityka Jagiellonów*. W sumie jednak Jučas dostarcza pouczającego materiału do oceny współczesnej historiografii litewskiej, jej stosunku do unii z Polską oraz najnowszych osiągnięć naszej lituanistyki w tym zakresie. A są one trudne do przecenienia, w czym *magna pars* wiąże się z nazwiskami wspomnianego przed chwilą badacza oraz Juliusza Bardacha i stworzonymi przez nich szkołami – poznańską i warszawską. Za nimi rozwinęły studia nad Wielkim Księstwem Litewskim i jego miejscem w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej inne ośrodki naukowe w Polsce, od Białegostoku po Opole, od Krakowa po Gdańsk, zaś tradycje wileńskie utrwalił wraz z ideą Uniwersytetu Stefana Batorego – Toruń. Toteż kompetentnie i z pełną życzliwością polska lituanistyka śledzi dokonania kolegów znad Niemna i Wilii.

Część II książki, napisana z eksperyencją, daje syntetyczny zarys *Unii dynastycznej 1386-1499* (s. 81-173). Autor omawia genezę układu w Krewie, drogę Jagielly do tronu polskiego, chrzest Auksztoty, rządy Witolda na Litwie i koniec unii dynastycznej (układy w Grodnie i Brześciu, unia w Mielniku). Ten ostatni tytuł wydaje się niezbyt trafny, podobnie jak i nagłówek części III: *Początki unii parlamentarnej* (s. 174-268), sugeruje bowiem, że nad czasami obu Zygmunatów górował duch wspólnego od 1499 r. sejmu. Tymczasem w ostatnim punkcie cz. II jest mowa również o czasach Zygmunta Starego (1506-1548) oraz Zygmunta Augusta (1548, na Litwie od 1544-1572), bo przecież to był dalszy ciąg związku dynastycznego. Natomiast w interesującej kontynuacji tych rozważań autor mówi o ostatnim – niezmiernie ważnym, decydującym dla przyszłej integracji ustrojowej – etapie w dziejach unii jagiellońskiej, koncentruje jednak uwagę na wybranych zagadnieniach, to jest: a) genezie litewskiego narodu politycznego, b) „Litwie dla Litwinów (to jest o wysiłkach w kierunku zapobiegania nabywania przez cudzoziemców ziemi w Wielkim Księstwie; nb. Polacy im takich przeszkód nie czynili), c) legendzie o rzymskim pochodzeniu Litwinów i dopiero później przechodzi do finału 1569 r., czyli d) przeciwstawiania się zawarciu ostatecznego i trwałego związku państwowego, o wch – jak powiedział przed 1939 r. Stanisław Kot, a ostatnio (2002) rozwinął Henryk Lulewicz w obszernej monografii „gniewów” o unię, i wreszcie e) dyskusji na unijnym sejmie w Lublinie.

Część IV (s. 269-343) dotyczy okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej i nosi tytuł *Współzycie państw i narodów w końcu XVI-XVIII wieku*. I tu mamy do czynienia z wybranymi kwestiami, a więc Statutem Litewskim, szkicowym ujęciem polityki wewnętrznej i zagranicznej (tytuł: *Właściwości życia parlamentarnego* niezupełnie odpowiada treści), kontrowersjami między unitami i prawosławnymi oraz usiłowaniami caratu, by zrusyfikować tzw. Zachodnie Gubernie włączone w wyniku rozbiorów do Cesarstwa Rosyjskiego pod koniec XVIII i na początku XIX w.

Dzieło M. Jučasa nie jest pełną syntezą, ale stanowi poważny krok na drodze ku takiemu ujęciu. Jej obiecującą zapowiedź znajdujemy w końcowych konkluzjach. Na tym miejscu warto wspomnieć o wydanej również w przekładzie polskim pracy dwóch historyków z Kowna, dotyczącej prze-

obrażeń na Litwie pod zaborem rosyjskim⁶. Jest to swego rodzaju kontynuacja wywodów uczonego wileńskiego.

Wywody są dobrze udokumentowane, rażą tylko – na szczęście rzadko – sformułowania takie, jak o „pewnym sejmiku” (s. 279), bez podania miejscowości, czy Litewskiej Akademii Jezuickiej (s. 319) czyli Akademii Wileńskiej, a zwłaszcza brak korekty stylistycznej w tłumaczeniu. Tam spotykamy lituanizowanie wielu nazwisk i miejscowości, np. Książ Andrzej Kurbski występuje jako „Kurbskis (w polskim tekście!), Wojciech Kojalowicz to wbrew historycznej pisowni *Kojelavicius*, Stanisław Ptaszycki, i to w cytowanej polskiej jego pracy, *Ptaszickij* (tak w tekście i w indeksie, tu przypomina mi się przed paru laty nazwanie w „Głosie Wielkopolskim” biskupa Tadeusza Kondrusiewicza, polskiego katolickiego metropolity Moskwy, *Faddiejem Konkrusewiczem!*), Ludwik Kolankowski – konsekwentnie *Kolankowski*. Giedroyciowie – jest ich kilku – przynajmniej niektórzy występują w formie *Giedraitis*, ich rodowe gniazdo w obu, ale osobno – niczym dwie nazwy; tymczasem można było podać obie, jedną w nawiasie. To samo z Niemenczynem (s. 273). Brak precyzji przekładu może sugerować mniej zorientowanemu czytelnikowi, jakoby Radziwiłł „panie Kochanku” był synem Hieronima Floriana, a nie Michała „Rybeński” (s. 280). Ostatnie zdanie ze s. 287 (co do separatyzmu i partykularyzmu) wymagałoby rozwinięcia, podobnie jak sprawa dualizmu i jedności Rzeczypospolitej oraz stołeczności Wilna⁷ (s. 285, 295), a także sprawa bytności królów na Litwie (s. 294). W indeksie (oraz tekście) jeszcze jedno: Andrzej Rachuba, jeden z czołowych dziś badaczy parlamentaryzmu dawnej Litwy, występuje jako „J.”. Zapewne tłumacz zapatrzył się w Andrzeja, czyli *Jędrusia* Kmicica?

W sumie mimo tych uwag otrzymaliśmy dzięki prężnej toruńskiej firmie, której patronuje Adam Marszałek, cenną książkę, stanowiącą istotny krok naprzód we współpracy polsko-litewskiej na niwie historiografii. Przybliży ona wykładnię wspólnych (bo takie były!) dziejów, widzianych spod Góry Giedymina nad brzegiem Wilii, która tam nazywa się Neris.

Marceli Kosman

GUIDO HITZE: *Carl Ulitzka (1873-1953) czyli Górnny Śląsk w okresie międzywojennym. Badania i źródła historii najnowszej*, t. 40, Wydawnictwo Droste, Düsseldorf 2002, 1439 ss.

Guido Hitzowi udało się znakomicie powiązać w pracy (dysertacji doktorskiej obronionej w semestrze letnim 1999 r. w *Bergische Universität* w Wuppertalu) historię Carla Ulitzki z opisem dziejów Górnego Śląska ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego. Zasadniczym tematem pracy jest przedstawienie losów niemieckiego pralata katolickiego podczas konfliktów i walk narodowościowych, toczonych na Górnym Śląsku, opis jego działalności w centrowej frakcji niemieckiego *Reichstagu*. Frakcja ta w czasach pótficjalnego pojednania z Polską, jak również w okresie brutalnej neogermanizacji Górnego Śląska w okresie III Rzeszy, włączyła polską mniejszość do tworzenia dość sprawnej administracji samorządowej na tym terenie. Jednocześnie autor ukazuje trudności, jakie zbliżenie polsko – niemieckie napotykało w tym regionie.

G. Hitzę opisuje, w jaki sposób umiarkowany górnosłański polityk narodowości niemieckiej próbował sprzeciwić się nacjonalizmowi, a wycofał się wtedy, gdy duch nadmiernego patriotyzmu opowiadał najważniejsze niemieckie organizacje w Republice Weimarskiej. Ulitzka niezwykle szybko wyrobił sobie w *Deutschnationale Volkspartei*, radykalnej protestanckiej partii pruskiej działającej na niemieckim Górnym Śląsku, opinię „przyjaciela Polaków”. Choć czynił wszystko, aby po plebiscycie

⁶ E. Aleksandravicius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, przełożyła B. Kalęba, Kraków 2003.

⁷ Na ten temat szerzej M. Kosman, *Polska – Litwa*, t. II, Poznań 2005 (w druku).